

Wychodzi w każdą sobotę  
o godz. 6 po południu.

**Przedpłata**

miejskowa:                      zamiejscowa:  
miesięcznie . . . 42 ct.      miesięcznie . . . 50 ct.  
kwartalnie 1 zł. 25 ct.      kwartalnie 1 zł. 50 ct.  
półrocznie 2 zł. 50 ct.      półrocznie 3 zł.  
rocznie . . . 5 zł.              rocznie . . . 6 zł.

Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct.

Listy należy frankować.

Rękopismów nie zwraca się.

# TYGODNIK RZESZOWSKI.

**PRZEDPŁATĘ I OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:**  
Administrcya Tygodnika Rzeszowskiego  
i księgarnia E. F. Arvaya w Rzeszowie.

**CENY OGŁOSZEŃ:**

Ogłoszenia po 5 ct., od miejsca  
jednego wiersza sześciospaltowego  
drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“  
po 10 ct. od wiersza.

**BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI:**

ul. Farna I. 14 (dawniej Geugebauerów) I. piętro.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Novák.**

**KALENDARZ**

Listopad	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
31. niedziela	Lucyli.	Jolta p.
1. poniedziałek	Wszystkich Świętych.	Artemia.
2. wtorek	Dzień zaduszny.	Rariona ep.
3. środa	Huberta i Sylwii.	Awierka ep.
4. czwartek	Karola Boromeusza b. w.	Jakowa apost.
5. piątek	Elżbiety p., Emeryka.	Arefy m. i druž. jej.
6. sobota	Leonarda op. i wyzn.	Markiana i Martyria.

Odmiany księżycy: Pierw. kwadr. d. 3 o g. 6 m. 29 r.  
Rocznice historyczne: 1 listopada 1806. Dąbrowski i Wybicki tworzą w Poznaniu cztery polskie pułki. 1781. Zniesienie poddaństwa w Austrii. 1848. Bombardowanie Lwowa. — 2 listop. 1794. Obłężenie Pragi (pod Warszawą). — 3 listop. 1632. Władysław IV. wybrany królem. 1771. Porwanie z Warszawy króla Augusta. — 4 listopada 1648. Chmielnicki oblega Zamość. 1794. Rzeź na Pradze. — 5 listop. 1370. Karol Wielki. — 6 listop. 1450. Kazimierz Jagiellończyk godzi poróżnione stany.

**Złośliwość czy głupota?**

Wychodząca w Stanach Zjednoczonych w Erie (Panama) gazeta niemiecka p. t. *Zuschauer in der neuen Heimath* zamieściła artykuł o Polakach zatytułowany: „Polacy wobec polskości“, artykuł takich pelen dziwolągów, że pozwalamy sobie rozweselić czytelników przytoczeniem go jako *curiosum* w całości:

„Polacy — pisze uczonego autor artykułu — jest to naród, którego kolebką jest Azja i należał kiedyś do szczepu mongolskiego. Podczas wędrówki ludów, przybył on w okolice przez Germanów zamieszkałe, a wymordowałszy tychże, przywłaszczył sobie te ziemie. Główne cechy, jakie Polaków odznaczają, jest barbarzyństwo, uporczywość i niewdzięczność wobec swych dobroczyńców. Nie są oni jednak tak głupimi, za jakich ich uważamy, (no, proszę, ktoby się spodziewał! Red.), owszem posiadają wielki spryt i potrafią każdego tego, który się tylko zbliży, ująć w swe sidła i pozyskać dla sprawy, którą oni zowią „świętą“.

„Aby dać próbkę, jak oni umieją się wywdzięczać za otrzymane dobrodziejstwa, przytoczymy przykład z ich własnej historii. Polska za ostatniego króla stała bezrządem, nie było żadnego

prawa, a głód i nędza dawały się we znaki mieszkańcom. Ówczesny król pruski zlitował się, (poczciewicz! Red.) nad Polakami i porozumiał się z Rosją i Austrią przyłączyć „jak ojciec“ pewną część tego kraju do swego państwa, aby ich od śmierci głodowej uratować (!) A jakże oni się nam wywdzięczyli? Oto rewolucyjami i pogardą dla niemieckiego narodu. Nienau czony tén smutnym doświadczeniem rząd niemiecki, ulitował się jeszcze raz nad nimi. Książę Bismark widząc, że pomiędzy nimi znów się rozpowszechnia bieda, rozkazał wydać kilkanaście tysięcy Polaków obcych, którzy żyli tylko z łaski swych ziemiaków, z granic państwa pruskiego, aby Polaków poddanych pruskich od tych pasożytów uwolnić i zaoszczędzić im wydatków. Polacy znów zapoznali te dobrodziejstwa i zaczęli w niebogłosy krzyzczeć, że ich rząd przesładuje. Ponieważ poddani pruscy pochodzenia polskiego są na pół barbarzyńcami, rząd chciał ich oświecić i zaprowadził im szkoły, w którychby się pięknej niemieckiej mowy nauczyć mogli, a czyż Polacy umieli to dobrodziejstwo ocenić? Gdzież tam, znów zaczęli zanosić skargi przed cały świat, że ich chcą wynarodowić. (A to niepoprawni! Red.). Szlachta polska zubożała, przez własne zbytki, nie miała nawet komu sprzedać swęj ziemi; — rząd pruski chcąc ją uratować od zguby, postanowił tę ziemię zakupić, aż tu znów rozpoczęły się narzekania, że Niemcy chcą Polaków wynarodowić — i tak się dzieje bez końca. Im więcej Niemcy Polakom dobrodziejstw (!) świadczą, to tén bardziej ich ci nienawidzą. Czasby już było położyć tym łaskom koniec, (słusznie! Red.) zwłaszcza, że z tego powodu dla narodowości niemieckiej może wyrósć niebezpieczeństwo. Polacy mają jakąś dziwną siłę przyciągania ku sobie, a zatem, jeżeli rząd pruski na zakupionej ziemi od Polaków osadzi Niemców, to ci będą straceni dla Niemiec, bo otoczeni dookoła polskim żywiołem, staną się Polakami i będą nas tak samo nienawidzili, jak i plemię polskie.

„Jest to pewnikiem, że Polaków ani ucywilizować, ani wiernymi poddanymi zrobić nie można; — będą oni nam zawsze stawiali przeszkody i łączyli się z nieprzyjaciółmi Niemiec; dlatego też najlepiej byłoby, aby rząd niemiecki oddał prowincje polskie Rosji lub Austrii, albo też, aby został wilje samym sobie. Nie trzeba żałować Polaków! Kiedy nie umieją szanować dobroczyńców, to niech sobie giną!“

Na tén kończy *Zuschauer*. Jedno z pism polskich w Ameryce, (*Ojczyzna*) dodaje, że czytając ten artykuł nie wiadomo, czy śmiać się, czy litować nad autorem. „Gdybyśmy — dodaje *Ojczyzna* — tego artykułu nie czytali własnymi oczyma, nie wierzylibyśmy nigdy w jego istnienie, bo trudno nawet przypuścić, aby w XIX. wieku istniało pismo tak zacofane, żeby w ten sposób zapatrywało się na stosunki Polaków pod zaborem pruskim. Jeżeli artykuł nie pochodzi z głupoty, lecz ze złośliwości, to zaprawdę autor musi posiadać ogromny zapas bezwstydu, jeżeli odważa się czémś podobnym swych „landsmanów“ karmić.“

Oo do nas, pozwolilibyśmy sobie nieco inaczej sądzić *Zuschauera*, gdyż wybaczymy mu chętnie wszystkie wywody wstępne pod tym jednak warunkiem, aby się przyczynił do spełnienia ostatniej, jedynej rozsądnej rady, jaką daje pruskiemu rządowi. Tak jest, słuszność ma szanowny *Zuschauer*: Polacy niewarci opieki Prus, najlepiej zostawili ich samym sobie!

Jaka to szkoda, że redaktor *Zuschauera* nie jest kanclerzem Niemiec! — woła *Gaz. Polska*. I rzeczywiście! przeszedłby on w destrukcyjnej robocie nawet samego szatana!

**PRZEGLĄD POLITYCZNY.**

Rzeszów, 30 października 1886.

Odkąd Bułgaria stała się ogniskiem, z którego może się rozlejeć pożar na całą Europę, nie

podobna rozpoczynać sprawozdania politycznego bez potrącenia o sprawy tego kraju.

Mimo protestów Rosji już 27 b. m. (st. st.) zbiera się w Tirnowie wielkie zebranie narodowe celem dokonania wyboru następcy po księciu Aleksandrze Battenbergu. Akt elekcyi poprzedzi sprawozdanie wyborów, przed niedawnym czasem do „Sobrania“ dopelnionych, wbrew machinacyom Kaulbarsa i całej sfory agentów i szpiegów moskiewskich.

Dla ucziwych Bułgarów i tój garstki patryotów, stojących obecnie u steru rządu, nadeszła chwila ciężkiej próby i walki i to nie tylko z obcym wrogiem, ale także z domowymi zdrąjcami a nadto z tłumem małodusznych, którzy dla braku wiary w powodzenie sprawy i dla milego spokoju gotowi będą ugnać głowę pod obce jarzmo.

My, którzy znamy tego wroga, który uwziął się uszczęśliwić Bułgarów, i jego środki, z jakimi zwykł występować do walki ze słabszymi, spoglądamy nie bez obawy w najbliższą przyszłość pobratymczego narodu.

Już przy sprawdzaniu wyborów stronniectwo Cankowa, zaprzędane Rosji, podniesie silną opozycję przeciw ich prawomocności i dążyć będzie do zerwania sobrania a szczęściem będzie dla rządu, jeżeli obejdzie się bez skandału, lub formalnej bójki.

O wiele cięższe położenie wywiąże się dla rządu stąd, że do sobrania powołano także posłów rumelijskich, którzy według brzmienia traktatu berlińskiego, zasiadać tam nie powinni.

Skutkiem rewolucyi filipopolskiej książę Aleksander został dyi gubernatorem Rumelii, ale ułub Bułgarii nie była przez żadne mocarstwo formalnie uznana. Zresztą sobranie schodzi się tylko dla wyboru przyszłego księcia Bułgarii, nie zaś także gubernatora Rumelii, bo tego mianuje Turcja za zgodą mocarstw. Stąd nie brak prawnej podstawy do zarzutu, że posłowie rumelijscy w sobranii zasiadać nie powinni i udziału w elekcyi księcia bułgarskiego brać nie mogą. Jeżeli rząd tymczasowy myślał stąd wysnuć „fakt dokonany“, to należało mu pamiętać, że takie fakta udają się tylko potężnym mocarstwom, ale nigdy słabym państwom. Ze stanowiska traktatów, cała akcja sobrania będzie nielegalna i za taką ją uważać mocarstwa a mianowicie Rosya.

Nie znajdzie się też żaden książę w Europie, któryby zechciał przyjąć wybór, wyszły z takiego zgromadzenia, choćby ten wybór miał być nawet

**WSPOMNIENIA z POWSTANIA  
1863 r.**

1). Część II.

Na najętej furze przybyliśmy w czterech do Krakowa 21 Marca popołudniu. Znaczną liczbę aresztowanych powstańców umieszczono po różnych zabudowaniach, mianowicie w ujeżdżalni pod Kapucynami, a krakowianki, począwszy od wielkiej pani przywożącej karetę kosze z jadłem i napitkiem tudzież ciepłą odzież, aż do przekupki i ubogiej służącej dzwigającej w koszyku lub pod pachą skromniejszy posiłek, cisnęły się na placu przed Kapucynami, by jedna przez drugą podać zgłodniałym braciom jadło. My zaś, mając jeszcze jakieś zasoby pieniężne, ulokowaliśmy się w hotelu lwowskim, unikając środka miasta, aby niebyć na oczach policyi. Listownie zawiadomiliśmy rodziny nasze, że żyjemy i mieszkamy w Krakowie.

Zwiedzając osobliwości Krakowa, spotykaliśmy towarzyszyć broni, a Jenerał Śmiechowski, dowiedziawszy się o mnie, zawezwał do siebie, mianując tymczasowo swoim adjutantem.

Pobyt w Krakowie uważaliśmy jako chwilowy wypoczynek; dlatego też powstańcy tłumnie zgłaszali się do Śmiechowskiego i prosili o zaświadczenia czyli stan służby, w którym było wymienione: jak długo okaziciel służył, w wielu bitwach brał udział i w jakim stopniu przeszedł granicę. Jako adjutant pisałem i podpisywałem wraz z Śmiechowskim te papiery, które stanowiły legitymacją dla zgłaszających się później do innych oddziałów powstańczych.

Po dziesięciodniowym pobycie w Krakowie, pewnego pięknego poranku kolo godziny 6ej rano zbudzony zostałem pytaniem: „Zkąd pan jesteś,“ a gdy otworzyłem oczy, ujrzałem jakiegoś pana w urzędowej czapce i żołnierzem z karabinami przy drzwiach. Po powtórnym pytaniu, gdy odrzekłem, że z Kongresówki, znów zapytano mnie: „A masz pan paszport?“ Na moją przeczącą odpowiedź polecono mi wstawać i zebrać się do kozy. Toż samo działo się i z moimi towarzyszami. Przeprowadzono nas pod eskortą do aresztu „pod telegraf“ i po zdjęciu protokołu tegoż dnia popołudniu wiewziono koleją w asystencji wojska do Olomuńca. Tam umieszczono nas w forcie „na Tafelbergu“, pozwalając chodzić wolno w obrębie fortecy. Doznawaliśmy wszędzie tak ze strony urzędników jakoteż i wojska jak najlepszego obejścia i śmiało powiedzieć mogę, że postępowanie władz austriackich i wojska z powstańcami w ówczesnej porze odznaczało się uprzejmością i wysoką delikatnością, a o ile tylko obowiązek służby pozwalał, znajdowaliśmy wszelkie ułatwienie i dogodności, jakie w danych okolicznościach mieć można było.

W wycieczkach naszych do miasta i do ogródków, położonych wśród fortyfikacyi, zapoznaliśmy się z młodzieżą szkolną i ci nam ułatwili ucieczkę. Po 12 dniach pobytu w Olomuńcu tą samą drogą powróciliśmy do Krakowa, aby wziąć udział w nowych walkach przeciw Moskwie.

Tymczasem jeszcze w marcu nadzieja na pomoc europejską a głównie francuską, stała się bardzo rozpowszechnioną nie tylko w Krakowie ale i pomiędzy narodami europejskimi. Książę Napoleon na posiedzeniu senatu francuskiego 18 Marca

wypowiedział energiczną mowę w sprawie Polski, domagając się, aby Francya jak najprędzej wzięła sprawę naszą w swoje ręce, kończąc słowami: „działajcie więc, działajcie!“ (*Agissez donc! agissez!*) Anglia przez swego posła w Petersburgu 2 Marca oświadczyła z naciskiem ks. Gorczakowowi, że Rosya powinna ogłosić bezwarunkową amnestyą oraz przywrócić konstytucyą z 1815 r. Właśnie Austria, Francya i Anglia zdecydowały się posłać kolektywną notę do Petersburga. Car, wiedząc o tym zamiarze, uprzedził go manifestem z dnia 1 (13) kwietnia, w którym ogłosił amnestyą dla tych, którzy w przeciągu miesiąca, t. j. do 1 (13) maja złożą broń. O ile jednak można było ufać tój cesarskiej łasce, przekona czytelników następującej ustęp z tego manifestu: „... udzielamy całkowite i zupełne przebaczenie tym z pomiędzy wciągniętych do powstania poddanych naszych w Królestwie Polskiem, którzy niepodlegając odpowiedzialności za jakiegokolwiek ogólnie kryminalne lub też wojskowe w szeregach armii naszej popełnione przestępstwa, złożą broń i wrócą do obowiązku posłuszeństwa do dnia 1 (13) maja.“ A więc car przyrzekał amnestyą tym tylko z pomiędzy powstańców, którzy do powstania zostali wciągnięci, to jest tym, którzy nie przystąpili z własnej woli i inicjatywy, a z pomiędzy tych jakoby uwiedzionych tym jedynie, którzy nie będą mogli być pociągnięci do odpowiedzialności za żaden inny czyn, do którego by się dał zastosować jeden z artykułów rosyjskiego kodeksu karnego. Kodeks ten nie jest znany światu cywilizowanemu: łączy on zaś w sobie drażniąca surowość z dyalektyką prawniczą tak rozciągłą

i giętka, że nie masz takiego zbiegu okoliczności, któryby nieuprowadzał kary Sybiru lub knuta.

Ogłoszenie tój amnestyi nie wstrzymało interwencyi dyplomatycznej trzech mocarstw i dnia 17 kwietnia wręczyli trzej posłowie ks. Gorczakowowi noty swych dworów. Poseł austriacki hr. Fryderyk Revertera Salandra otrzymał w tym celu następującą depeszę:

Wiedeń 12 kwietnia.

„Od czasu porażki i rozbitcia najznaczniejszych liczbą i organizacją band zbrojnych, przypuścić należy, że powstanie w Polsce mniej groźne przybrało rozmiary.

„Fakt ten, który uwolni rząd rosyjski od względów na godność swą i honor wojskowy, dozwala nam dziś zwrócić uwagę jego na zły wpływ, jaki niepokój w Polsce na nasze własne prowincje rozszerzają.

„Niemożliwym jest w istocie, aby Galicya nie była dotknięta smutnymi wypadkami, które się spełniają w bezpośredniej bliskości jej granic. Tym sposobem rządowi cesarskiemu ważne zostały zgutowane kłopoty, musi on przeto szczególną kłaść uwagę na zapobieżenie ich powrotowi.

„Gabinet petersburski sam bez wątpienia widzi niebezpieczeństwa perjodycznych wstrząśnień podniecających umysły Polaków, i uzna stosowność wyszukania środków położenia im kresu za pomocą postawienia prowincyi polskich podległych Rosji, w warunkach trwałego pokoju.

„Tym sposobem uniknie się zgubnych następstw dla całej Europy i dla krajów bezpośrednio cierpiących przez te starcia; starcia, które podobnie jak te, jakie widzimy właśnie doszły do wybuchu,

jednogłośnie dokonany. Mocarstwa to przewidują, dlatego nie powzięto dotąd postanowienia co do osoby przyszłego elekta.

Kto wie, czy wobec takiego stanu rzeczy, Sobranie tirnowskie nie uczyniłoby najlepiej, aby nie przyjęło abdykacji księcia Aleksandra Batteuberga i zaważało go do powrotu. Organ urzędowy księcia Bismarka kilka razy poddawał pod formalną dyskusję pytanie: Dlaczego ks. Aleksander abdykował i czy kto go do tego zmuszał? a ostatecznie doszedł do konkluzji, że ks. Battenberg popełnił kolosalne głupstwo, że upokorzył się przed carem, wiedząc z góry, że car do łaski go nie przyjmie a jeszcze większe, że abdykował, chociaż do abdykacji nikt go nie zmuszał.

Wprawdzie abdykować wolno było ks. Aleksandrowi, ale jego abdykacja stanie się dopiero wtedy prawomocną, gdy przyjmie ją naród bułgarski, który go na tron powołał. Jego abdykacja dotąd nie przyjęta, boć nawet rząd dzisiejszy funduje z jego ramienia a także Turcyja musi go jeszcze uważać za gubernatora Ruinelli, skoro tej posady dotąd nie obsadziła.

Nieprzyjęcie abdykacji przez sobranie, będące reprezentacją narodu bułgarskiego, byłoby tak dalece legalne, że nawet Rosya nie by mu zarzucić nie mogła, a mocarstwa, nie wyłączając Prus i Austrii, byłoby nawet z tego zadowolone. Rosya walczy dziś przeciw powtórnej elekcji ks. Aleksandra, lecz tu o powtórnej elekcji nie byłoby mowy. Historia uczy, że wśród najstraszniejszych terroryzmów postuluje się, a może najwięcej, terminami prawnymi, przeto sądzimy, że byłoby nie bez korzyści dla Bułgarów, gdyby tą samą bronią aż do ostatka ale cierpliwie, wytrwale i roztropnie walczyli.

W Reichsracie wiedeńskim toczy się akcja ugodowa dalej, trudno i powoli, ale w końcu komisyje uchwalają to, co rząd z góry postanowił. Wobec takiej powolności prawicy parlamentarnej dla członków rządu przedlitawskiego wywołała powszechne zdziwienie odpowiedź ministra dr. Gautscha na interpelację posłów czeskich z powodu zamknięcia V. klasy w gimnazjum kromierzyskim z czeskim językiem wykładowym. W motywach swej odpowiedzi p. minister powołuje się na wielką frekwencją uczniów, co nie zgadza się z zadaniem gimnazjów i że pod względem liczby i języka wykładowego w gimnazjach, nie może decydować sama ilość mieszkańców ale właściwie każdemu krajowi stosunki ekonomiczne, socyalne a mianowicie stosunki państwa (!). Gdyby za zasadę zastosowano do naszych stosunków, należałoby zamknąć połowę gimnazjów; ale jeszcze, trudniej zrozumieć, dlaczego to hiperprodukcją p. minister wynalazł tylko w gimnazjach czeskich, ale nie w niemieckich?

Tak samo nie wiecie się Czechom z domaganiem się czeskich napisów na banknotach, a nawet Koło polskie zachowuje się w tej sprawie dość obojętnie. A jednak jest to sprawa zasadnicza mogąca mieć w praktyce donosne znaczenie. Napisy wyłącznie niemieckie i węgierskie, są wyrazem dualistycznej formy monarchii a oba te języki są językami państwowymi, jeden w Przedlitawii, drugi w Zalicawii. Domaganie się Czechów, aby na banknotach umieszczono jeszcze napisy czeskie, ma natomiast cechę federalistyczną i stoi w zupełnej harmonii z aspiracjami narodu czeskiego, zmierzającymi do wywalczenia Korony św. Wacława jej prawopolitycznego stanowiska i do wytworzenia nowego równorzędnego czynnika w wielkim organizmie państwa Habsburgów. Czesi stoją na gruncie prawa historycznego, na jakim opierają się także Węgrzy i chcą temu prawu wywalczyć to samo uznanie, jakie zdobyło sobie prawo węgierskie. Ze w oczach dzisiejszych hegemonów żądania czeskie trafiają na opór i bywają z lekceważeniem od-

pychane, zrozumieć łatwo; ale że także członkowie Koła polskiego dość obojętnie a niektórzy nawet niechętnie je traktują — tego ani zrozumieć, ani wytłumaczyć sobie nie możemy.

## Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady m. z d. 28. października 1886).

Przewodniczący zast. Prezesa Dr. Fechtdegen Józef. Obecnych Radnych 22.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu posiedzenia z dnia 18 b. m. odpowiedział Przewodniczący na interpelację Dra Jabłońskiego w tym duchu, iż o ile w poufnej drodze zbadać zdołał, bursa gimnazjalna otrzymała ze strony c. k. Starostwa powiatowego nakaz zmniejszenia liczby uczniów ze względu na przepelnienie; że jednakowoż dyrekcja bursy przeciw temu zarządzeniu wniosła przedstawienie dotychczas nierozstrzygnięte. Magistrat nie był wzywany ze strony bursy o opiekę, więc niemógł on niemając urzędowego zawiadomienia o tem, występować w tej sprawie.

Na wniosek Rad. Dra Segla odcroczone zostały dyskusję nad tym przedmiotem do najbliższego posiedzenia z tego powodu, że interpellant na posiedzeniu obecnym nie jest.

Następnie przedstawił Przewodniczący Radzie miejskiej wynik dnia ukończonej licytacji na dzierżawę prawa propinacji miodowej. Wpłynęła tylko 1 oferta Rotta i spółki. Oferenci przyrzekają czynsz dzierżawy rocznych 1000 fl. zatem od dotychczasowego mniej o 1090 zł.

Na wniosek Dra Rybickiego uchwała Rada rozpiąć jeszcze jedną licytację ustną i ofertową, skutkiem czego oferty Rotta nieprzyjmuje.

Potem uprasza Przewodniczący o powzięcie uchwały w sprawie ułożenia pragmatyki służbowej dla urzędników i sług miejskich. Wypracowaniem tej pragmatyki dla urzędu niezbędnie potrzebnej zajął się Radny p. Niemetz, lecz w obec tego, że jeszcze w tej mierze żadne postanowienie nienastąpiło, z projektem do uchwały Rady wystąpił niemożę, niemając do czynności w mowie będącej żadnego upoważnienia.

Projekt wypracowany dla dokładności powinien być przed wnieśieniem na posiedzenie przedmiotem narad osobnej komisji.

Rada miejska w załatwieniu tego wniosku upoważnia sekcję II. do opracowania pragmatyki służbowej dla sług i urzędników miejskich, a następnie do przedłożenia Radzie należycie przygotowanego wniosku.

Teraz przystąpiono do porządku dziennego.

W sprawie o pensję wdowią i datków na wychowanie sierot dla p. Eweliny Koszackiej pozostałej wdowy po sp. Ferdynandzie Koszackim, uchwalono uzielić jej w uwzględnieniu okoliczności że zmarły był lat 12 rzędem szpitala w Tarnowie i w Rzeszowie pensję wdowią w wysokości 1/3 części płacy męża to jest 166 zł. 66 ct. a dla pięcioroga dzieci po 30 fl. rocznie. Uchwałę tę przedłożył magistrat Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia.

W dalszym ciągu uchwalono wydanie absolutorjów i załatwienie następujących rachunków z r. 1885 a) Rachunek fundacji stypendyjnej sp. Romana Jerzowskiego. b) Rachunek fundacji sp. Jacenta Gąlewskiego, i c) rachunek fundacji na bibliotekę gimnazjalną sp. Kretschmera.

Zatwierdzono zarządzenie magistratu, mocą którego pogorzelncom Ulanowa wyasygnowano jednorazowy datk w kwocie 100 złr.

Sekretarzowi Topolskiemu udzielono jednogłośnie renumerację w kwocie 150 złr. za wypracowanie i do skutku doprowadzenie nader zawilej sprawy, względem umorzenia wzajemnych pretensyj

funduszu szpitalnego do funduszu miejskiego i odwrotnie.

Sprawa ta wymagała wiele czasu, gdyż zbierać i przeglądać musiano rachunki i osobne konwoluta aktów od r. 1847 począwszy, zaiegała ona od lat kilkunastu i dopiero teraz doczekała się stanowczego załatwienia.

Wybrano przez akłamację komitet chrześcijańskich ubogich; w skład którego wchodzi pp. Schott, Momidowski, Romański i Proczkowski, tudzież komitet izraelickich ubogich, powstający z pp. Bucha, Brücka i Rotersmana.

Uchwalono odpisać z zaległości czynnej kasy miejskiej 288 złr. 5 ct. pochodzących z tytułu należności gminie z funduszu szpitalnego przypadających a to z powodu braku funduszu.

Dla spóźnionej pory dalsze posiedzenie przerwano.

## Korespondencje „Tyg. Rzesz.“

Z pod Jarosławia 23 października.

W tych dniach byłem świadkiem kościelnej uroczystości w okolicy Jarosławia i tak nią zostałem zbudowany, że postanowiłem wrażeniem tem podzielić się z Czytelnikami Tygodnika. Przybyłem do Jarosławia koleją, a dalszą drogę miałem odbywać na kolach. Chcąc się pokrzepić i zabezpieczyć na niewygodę podróży, wstąpiłem do sklepu p. Tumidajskiego, gdzie zastałem licznie zgromadzonych obywateli i oficerów. Wśród nich uderzyła mnie prawdziwie ujmująca postać starego księdza, który opowiadał zebranym o missy, mającej się odbyć na drugi dzień u niego w Miększu nowym. Wychowany religijnie w domu rodzicielskim, przyznam się szczerze, że wielką miałem ochotę do wzięcia udziału w tej uroczystości. A że niewiele potrzebowałem zbierać z drogi, a furman mój był także ciekawy i bardzo pobożny, zjechałszy więc około godziny 10 rano do Miększa. Napływ ludności z okolicy był nadzwyczaj wielki, co przy szczytowej rozmiarach wiejskiej cerkwi, zniewoliło miejscowego plebana ks. Jana Czarniańskiego do postawienia ołtarza na obejściu kościoła pod lipami. Ołtarz ten zbudowany na podwyższeniu odznaczał się wielkim smakiem, a uroczysty nastrój obecnych robił miłe i zarazem rzewne wrażenie. Po odprawieniu Śej Ofiary wygłoszono dwa piękne kazania o niebie i piekle i o spowiedzi, zastrószone do pojęcia ludu i przeplatane przykładami i trafnymi porównaniami. Podczas nabożeństwa śpiewali wiejscy chłopcy i dziewczęta i tworzyli bardzo harmonijny chór, który nawet wybrednych znawców mógł zadowolnić. Chór ten wywodził także ks. Czarniański, a wykonanie śpiewu dowodził że musiał sobie zadać dużo pracy.

Obok włościan było wielu obywateli, kilkunastu księży, nauczycieli ludowych, oficyalistów i niemieców z sąsiedniej kolonii.

Byłem też świadkiem pożegnania i błogosławienia kompanii przybyłej o 8 mil z Cieplic z księdzem na czele. Niezapomnę nigdy rzewnej przemowy przy tem rozstaniu i wzruszającego podczas niej płaczu ludu, który się tak korzył i tak był przejęty ważnością missy, że obecni mimo swej woli od leż wstrzymać się nie mogli.

Po odbytem nabożeństwie gościnny gospodarz podejmował w obszernym i pięknym domu plebaiskim licznie zaproszonych pielgrzymów, do których i ja chociaż nieznanym i wrzuszającym podczas niej płaczu ludu, który się tak korzył i tak był przejęty ważnością missy, że obecni mimo swej woli od leż wstrzymać się nie mogli. Zostałem też sownie wynagrodzony za trudy podróży, bo trafłem na wspaniałe ście pański obiad i nader miłe i rozmowne towarzystwo. Jeden z moich sąsiadów był łaskaw objaśnić mi o godności i nazwisku współuczestników, między którymi pierwsze miejsce zajęł pan Yunga, właściciel starego Miększa, baron Jakubowski i

ks. dziekan. Pierwszy toast wniósł p. Yunga na podziękowanie ks. Czarniańskiemu, któremu oświadczył uznanie za zbudowanie tak gustownej plebanii i uczył w nim nietylko godnego duszpasterza ale i dobrego budowniczego, wychylił więc kielich za jego zdrowie i na cześć jedności, jaka panuje między okolicznymi obywatelami i rusinami. Potem nastąpiły inne toasty, jak na braterstwo dwóch szepców w Galicyi, na wspólne działanie na drodze oświaty itp. Toastom tym towarzyszyła zwykle znana pieśń „Mnohaja lita“.

Zwyczajną modlitwą zakończył się koło wieczora ten suty obiad, po którym rozpoczęły się nieszpory. Przy rzęsiście oświetleniu wystąpiły jeszcze jawniej piękności ołtarza, a ponuczające kazanie o sędzie ostatecznym zakończyło tę niezwykłą uroczystość. Pożegnawszy cudownego gospodarza, wyjechałem późnym wieczorem z Miększa unosząc w sercu nader miłe wspomnienie a w duchu życzenia: abyśmy więcej mieć mogli takich ruskich księży!

## KRONIKA.

Rzeszów, d. 30. października 1886.

**Hr. Roger Łubieński**, poseł sejmowy z większych posiadłości powiatu rzeszowskiego, zachorował we Lwowie ciężko na abscesy w gardle tak, że się obawiano o jego życie. Dr. Ziembicki wykonał jednak szczęśliwie operację i po zastosowaniu odpowiednich środków usunął groźące choremu niebezpieczeństwo. Dziś już możemy się podzielić z Szan. Czytelnikami tą radosną wiadomością, że szanowny nasz poseł znajduje się już na drodze rekonwalescencji, a da Bóg, wkrótce zupełnie do zdrowia powróci. — Nie możemy pominąć milczeniem, że na pierwszą wiadomość o chorobie hr. Łubieńskiego, podaną we wtorek najpierw przez Kurjera Lwowskiego, z różnych stron i sfer naszego miasta i okolicy otrzymaliśmy liczne zapytania o przebieg i stan choroby hr. Ł., a wiele osób udało się z zapytaniem takim w drodze telegraficznej wprost do małżonki chorego, wyrażając swój żal i życzenia powrotu do zdrowia; również odprawioną została w tutejszym kościele farnym msza św. na intencją wyzdrowienia chorego. Wszystko to świadczy pięknie o wielkiej sympatii, jaką hr. Łubieński pozyskał u naszego społeczeństwa.

**Mianowania.** Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, Józef Jasiński, został mianowany prezydentem sądu krajowego w Krakowie. Praktykancki koncepty Dyrekcyi skarbowej w Rzeszowie pp. Wujejk i Stoch zostali mianowani konceptystami skarbowymi.

**Ślub** p. Mikołaja Machowskiego, kand. notar. z panną Heleną Pogonowską, córką tutejszego notariusza odbył się dziś w kościele farnym.

**Awans** **Hstopadowy.** Kapitan I. klasy pułku pieszego nr. 40 Ludwik Wlassak, przeniesiony został na etat czynnej obrony krajowej i jednocześnie mianowany komendantem morawskiego batalionu pieszej obrony krajowej nr. 16. Majorem mianowany kapitan I. klasy Oswald Rabel, z pułku pieszego nr. 40., w pułku pieszym nr. 45.

**Wpisy** do tutejszej wieczornej szkoły izraelickiej odbywały się d. 27 i 28 bm. Komitet szkolny Towarzystwa „Agudas Achim“ ogłasza, że nauka w tej szkole rozpocznie się dnia 1 listopada, a odbywać się będzie cztery razy w tygodniu t. j. w sobotę, niedzielę, wtorek i środę od godziny 7 do 9 wieczorem. Przedmiotami nauki będą: religia mojżeszowa, język polski, historia polska i rachunki.

**Wydział Kółka literacko-muzycznego** odbył posiedzenie dnia 27 bm. Uchwalono urządzać kon-

ten nieunikniony sprowadzają skutek, iż w sposób dla gabinetów niepokojący podburzają opinię powszechną i zdolne są pożałowania godne zakłócenia wywołać.

„Zechcesz panie hrabio uwagi te p. wicekanclerzowi w najprzyjaźniejszej formie przedłożyć i zawiadomić nas, jakie znalazły przyjęcie“.

(podp.) Rechberg.

Nota francuska, którą gabinet Napoleona przesłał w sprawie polskiej do ambasadora swego dworu ks. Montebello, w tych jest ułożona wyrazach:

Paryż 10 kwietnia.

„Mości księża! Powstanie, którego teatrem jest Królestwo Polskie, obudziło w Europie wśród spokoju, któremu żaden wypadek nie zdawał się zagrażać, żywe obawy.

„Pożałowania godny rozlew krwi, do którego ta walka daje powód i smutne odznaczające ją zajścia, wywołują zarazem równie powszechne jak głębokie wzruszenie.

„Rząd J. C. Mości dopełnia przeto obowiązku, czyniąc dworowi rosyjskiemu uwagi, do jakich stan rzeczy zdolnym jest skłonić i zwracając jego baczność na niedogodności i niebezpieczeństwa, jakie tenże za sobą przynosi.

„Powstanie polskie cechuje Mości Księża! i wyjątkowe nadaje mu znaczenie ta okoliczność, iż się nie przedstawia jako skutek przemijającej kryzys. Objawy, które prawie w jednaki sposób w każdym pokoleniu się powtarzają, nie dadzą się sprowadzić do czysto przypadkowych przyczyn.

„Te wstrząśnienia perjodyczne są symptomem zakorzenionego złego; dowodzą one bezsilności kombinacji, które dotąd wymyślano, aby Polaków

z nadaniem im położeniem pogodzić. Z drugiej strony te zbyt częste zamieszania są, ilekroć się pojawiają, przedmiotem obawy i niepokoju.

„Polska położona w punkcie środkowym stałego lądu, nie może być lupem agitacji, bez udzielenia rozmaitym sąsiednim krajom wstrząsnień, których odbicie czuć się daje w całej Europie. Działo się to po wszystkiek czasy, gdy Polacy chwytali za oręż a zajścia — dowodem tego jest zajście, którego jesteście świadkami naoczniymi — nietylko teraz mają skutek, iż w sposób niepokojący podniecają umysły, lecz mogą, jeżeli potrwać dłużej, zwichnąć stosunki gabinetów i wywołać najsmutniejsze zakłócenia. Jest przeto wspólnym interesem wszystkich mocarstw ujrzyć stanowcze uchylene i nieustannie powtarzającego się niebezpieczeństwa.

„Mamy nadzieję Mości Księża! że dwór rosyjski przyjmie uwagi, które na jego baczność w tak wysokim stopniu zasługują, z tem samym uczuciem jakie je nam natchnęło. Ufamy, że się okaże ożywionym liberalnemi zamiarami, których rząd J. C. Mości Aleksandra II. tak świetnie złożył już dowody i że uzna w swej mądrości stósowność wyszukania środków, aby postawić Polskę w warunkach trwałego pokoju.

„Zostawisz W. Eks. księciu Gorczakowowi odpis tej depezy. (podp.) Drouyn de Lhuys.

Noty Anglii ze względu na jej rozwekłość nie przytaczam dostownie. Nie jest ona identyczna z notami Austrii i Francji, lecz opiera się na gwałceniu traktatów przez Rosyję. Jest ona niejako powtórzeniem oświadczenia z dnia 2 Marca, motywując interwencją dyplomatyczną prawami i

zobowiązaniami traktatów z 1815 r. o których nie czynią wzmianki ani nota austriacka ani francuska.

Nota hr. Russela powstaje również z zapalem przeciw uroszczeniu Rosyi, uważania sprawy polskiej jako kwestyi wewnętrznej. Dowodzi on w sposób niezostawiający odpowiedzi, że kwestya ta należy do kompetencji Europy i domaga się formalnie dla rządu J. K. Mości prawa interweniowania dziś jako pośrednik, celem położenia kresu smutnemu rozlewowi krwi, który się przedłuża w Polsce.

Po przyjęciu trzech not ks. Gorczakow oświadczył reprezentantom Austrii, Francji i Anglii z wyszukaną niemal grzecznością i przyjaźnią, że wskutek udzielenia od nich otrzymanych zasięgnięć musi rozkazów swojego monarchy i zapewne wkrótce będzie w stanie dać im odpowiedź.

W pierwszych dniach maja nadeszły trzy odpowiedzi z Petersburga, które nie są dosłownie jednakie; te co są przeznaczone do Wiednia i Paryża są sobie podobne formą i treścią; przesłana do Londynu jest nieco od obu tamtych odmienna. Wszystkie zaś trzy dadzą się następnie wogóle wyrazić:

Cesarz zgadza się na to, że traktaty służą za polstwę i obstaje przy prawach swoich pod względem tłumaczenia stypulacji dotyczących się Rosyi. Zaufanie, jakiego mu dają dowód mocarstwa, pozostawiając mu wyszukanie środków powstania w stanie trwałego pokoju, znajduje usprawiedliwienie swoje w zamysłach Cesarza, albowiem umijając akt łaski z d. 1 (13 kwietnia) Cesarz utrzyma w mocy swej instytucje nadane Królestwu Polskiemu i zastrzega sobie dalsze ich rozwijanie,

lecz zastosowanie i rozwój tych instytucji zawiąsy względnie od przywrócenia spokoju i zaufania w Polsce, a mocarstwa mogą się w tym względzie spuścić na troskliwość Cesarza. Główną tu jednak przeszkodą jest nieustające sprzysiężenie za granicą uorganizowane, a jak długo przeszkoda ta nie ustanie, trudno spodziewać się szybkiego rozwiązania zachodzących trudności. Stanowisko, jakie zajmą mocarstwa, może się istotnie przyczynić do położenia kresu nieladowi moralnemu i materialnemu, który służy obecnie Polsce za pole i za pozór, a którego cel ostateczny wymierzony jest przeciw Europie. Gabinet wzwane są do wejścia na tę drogę, albowiem wtedy znajdzie się nadzieja ukonienia teraźniejszej agitacji zaszczepionej Królestwu Polskiemu, a przez to temu wczesniej Cesarz będzie w możności zadosyć uczynić swobodnie wspaniałym zamysłem względem swoich polskich poddanych.

Jak widzimy, odpowiedź tą dała Rosya delikatną odprawę, a nawet uczyniła dwory trzech mocarstw odpowiedzialnymi za grzechy swoje własne i wzywa je, aby jej dopomogły stłumić powstanie, Rosya chciała zatem sprowadzić te państwa do równi z Prusami, domagając się od nich tych samych usług, jakie jej Prusy świadczyły na mocy konwencji zawartej 8 Lutego 1863 r.

I jakąż przyrzekła Rosya mocarstwom interweniującym przyszłość dla Polski? Oto taką, jaką była przeszłość — od dobrej woli Cara miała ona zależeć, nie prawo; nie sprawiedliwość, lecz dobra wola carska miała rządzić w Polsce. A jakie jej skutki, widzieliśmy i widzimy niestety ciągle: dążenie do zagłady narodowości polskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cert muzyki wojskowej w pierwszej połowie przysiężnego miesiąca, w sali hotelu „pod Różą” (Luftmaszyna), a z końcem listopada lub w pierwszych dniach grudnia, wieczorek Mickiewiczowski, z obfitym i doborowym programem.

**Order.** Cesarz nadał dr. Kazimierzowi hr. Badeniemu, z powodu dobrowolnego wystąpienia jego ze służby państwowej, krzyż komandorski Franciszka Józefa z gwiazdą.

**Hr. Hompesch,** poseł gmin wiejskich Łańcut i Nisko, wniósł na posiedzeniu rady państwa z dnia 25 bm. petycję miasta Ulanowa i rady powiatowej Niska o pożyczkę z funduszy państwowych w kwocie 50.000 zł. w. a., bezprocentową, na lat 10, celem odbudowania zniszczonego pożogą miasta. Szanowny poseł postaral się o bezwzględne przydzielenie tej petycji do rozprawy wydziału budżetowego, a równocześnie wręczył duplikat petycji prezydentowi ministerstwa hr. Taaffeemu. Spodziewać się należy, że wobec wielkiej klęski, jaka mieszkalców Ulanowa dotknęła i spowodowanej strasznym pożarem nędzy, tak Izba jak Rząd zajmą się niebawem tą sprawą naglącą a tak słuszną i przychylnie ją załatwią.

**Na aptekę** w Cieszanowie rozpisuje ek. starostwo tautejsze konkurs. Podania wniesione być mają do d. 15 listopada br.

**Szkoła żeńska** tutejsza doczekała się po dokonanej reorganizacji krakowskiej i lwowskiej także reformy, przynajmniej częściowej, dopóki Sejm nie uchwali dla szkoły rzeszowskiej osobnego statutu, co ma nastąpić na tegorocznej sesji. Rada szkolna krajowa nadesławszy w tym miesiącu nowy plan nauk, potwierdzony przez ministerstwo, polecała wprowadzić go do tutejszej szkoły. Według niego cztery wyższe klasy mają stanowić odrębną całość i nosić nazwę „Czteroklasowa szkoła wydziałowa”, cztery klasy niższe zaś stanowić będą „czteroklasową szkołę pospolitą”. Szkoła pospolita ma nawet mieć osobną kierowniczkę, co jednak dopiero później nastąpi. Nowy plan nauk „szkoły wydziałowej” przedstawia się w porównaniu z dawniejszym korzystnie, albowiem uwzględnia więcej potrzeby życia. Poczyniono mianowicie ważne zmiany w naukach języków i realiów, rozszerzono nieco naukę gospodarstwa domowego, wprowadzono nowy przedmiot „naukę higieny”, usunięto naukę geometrii zastępując ją rysunkiem geometrycznym, zmieniono plan nauki rysunków wolnoroęcznych, tudzież robót kobiecych, a co najważniejsza, zmniejszono liczbę godzin obowiązkowych z 28 na 25 tygodniowo, co tylko na korzyść zdrowia młodzieży wyjść może. Usunięto niestety naukę gimnastyki, czego znowu pochwalili trudno. W szkole tej trwać będzie przeto nauka przedmiotów obowiązkowych przedpołudniem do godziny 11ej i wprowadzone zostaną 2 półdniówki wolne w środę i sobotę popołudniu. Celem dopełnienia reformy zachodzi jeszcze konieczna potrzeba dodania szkole kursu robót na wzór krakowskiego, choćby ograniczonego do niezbędnych działań robót kobiecych. Grono nauczycielskie szkoły zajmowało się w ubiegłym tygodniu na kilku posiedzeniach pogodzeniem nowego planu dla 4 klas wyższych z dawniejszym, aby już w tym roku nauka mogła się odbywać w duchu nowego planu, który całkowicie wejdzie w życie w przyszłym roku szkolnym. Cztery klasy niższe, stanowiące „szkołę pospolitą”, nie doznają na razie żadnej reformy, ale wkrótce ma być wprowadzona „nauka uzupełniająca” dla młodzieży, która poprzestaje na szkole pospolitej, skoro odnośne plany przez Ministerstwo zatwierdzone zostaną.

**Zapomoga.** Cesarz udzielił z prywatnej skątuły gminie Cholewiana góra w niskim powiecie zapomogi w kwocie 100 zł. na budowę szkoły.

**Polowania.** W dniach ostatnich odbyło się polowanie w lasach należących do Kraczkowy, urządzone przez generała p. Bonn, oraz w lasach p. hrabiny Wallis. W tym ostatnim polowaniu brali udział między innymi: starosta p. Federowicz i zięć hrabiny Wallis p. Adolf hr. Brumicki z Lubienia. Rezultaty tych polowań podobno niezbyt świetne.

**Zjazd Sokolów.** W przedmianym numerze Tygodnika zamieszciliśmy odezwę komitetu „Sokół” pragskiego, zapraszającą na zjazd „wszech Sokolów”, w czerwcu 1887 w Pradze odbyć się mający.

Kuryer Rzeszowski czyniąc o tem także wzmiankę, wyraża zdanie, że polski Sokół powinien powstrzymać się od wszelkiego udziału w tej uroczystości, bo drogi nasze rozchodzą się w przeciwnych kierunkach: bracia czeszy są sprzymierzeńcami i wielbicielami Rosji, naszego wroga, a więc trudno byśmy sciskał ich dłoń, etc. Według naszego znowu zdania, owo zdanie Kuryera nie jest słuszne; przedewszystkiem bowiem uwzględniając należy, że jeżeli wielu z Czechów do moskalofiliów należy, to z tego jeszcze nie można wnosić o całym narodzie; wszak i między nami, Polakami, nie jeden znajdzie się wielbiciel naszego wroga, a jak w Czechach pewna (bardzo mała) część prasy przejęta jest podobnym duchem — tak i wszędzie to samo przytrafić się może i przytrafia. Z oceny jednego człowieka nie można wydawać opinii o ogóle, a w Czechach z pewnością więcej mamy wrogów Rosji, niżeli jej wielbicieli. W końcu należy mieć wzgląd na to, że Czesi są naszymi braćmi i że właśnie przez zblizenie się do nich, możemy ich więcej pozyskać dla wspólnej naszej sprawy. Sądzimy zatem, że „Sokół” polski powinien wziąć udział w czeskiej uroczystości.

**Sledztwo dyscyplinarne** wdrożył Wydział Rady pow. w Jarosławiu przeciwko burmistrzowi tamentejszemu p. Bartoszewskiemu, z powodu nieprawidłowości w zarządzie i gospodarstwie gminy.

**Bez śladu** zginął wachmistrz zandarmeryi w Dębicy p. Józef Jilek. Dnia 22 bm. wyszedł on z koszar w służbowym interesie do pobliskiej okolicy i do dnia dzisiejszego jeszcze nie powrócił. Dochodzenia dotychczas zarządzone wykazały, że Jilek wcale nie widziano w miejscowościach, do któ-

rych się udać miał. Wypadkiem tym bardzo zaniepokojeni zostali mieszkańcy Dębicy, p. Jilek bowiem odznaczał się wielką prawością charakteru, inteligencją i służbiścieścią. Według wiadomości, jaka nas dzisiaj doszła, Jilek zaginał gdzieś w samej Dębicy, poza obręb miasta nie wychodził, stąd przerożne wersje krążą o jego tajemniczym zniknięciu.

**Dwie zguby** mamy do zanotowania na prośbę wielu interesowanych, a mianowicie: zaprzepaszczenie sprawy zorganizowania straży pożarnej i zagadkowe zniknięcie Towarzystwa żywiarskiego. Łaskawy znalazca obu tych „przedmiotów” raczy się zgłosić, z pierwszym w prezydium magistratu a z drugim — sami nie wiemy gdzie.

**P. Kleberg,** świeżo przeniesiony do Łańcuta starosta trembowelski, zegnany był w Trembowli bardzo serdecznie, bankietem danym na cześć jego przez wszystkie warstwy społeczeństwa powiatu tamentejszego. O p. Klebergu wyraża się korespondent Kurjera Lwowskiego, że swoim postępowaniem, prawością i nieskazitelną charakterem, nie tylko jako urzędnik, ale i jako obywatel, zjednał sobie miłość i poważanie.

**Do Sokola rzeszowskiego** zapisało się dotychczas 27 osób. Liczba ta, jak na Rzeszów, nie zbyt poważna; spodziewaliśmy się, że Sokół poruszy całą młodzież tutejszą i że chociaż w tym względzie z żadnymi wyjątkami się nie spotkamy. Tymczasem — przeciwnie; wśród owych 27 znajdujemy prawie większość poważnych ojców. Pierwsze zgromadzenie członków Sokola odbędzie się wkrótce.

**Z własnej winy.** Przed kilku dniami wieczorem pewien wyrobnik przechodząc w stanie nietrzeźwym przez most na Ruskiej wsi się znajdujący, zatrzymał się na nim i wsparty na poręczu oddał się „słodkiemu marzeniom”. Te widocznie tak zaciężyły mu w głowie, że straciwszy równowagę spadł z mostu na szyny pod nim położone. Potłuczonego dość mocno, odwieziono do szpitala.

**Kalendarz Kurjera Lwowskiego.** Świeżo dopiero wyszedł pod tym tytułem we Lwowie kalendarz na r. 1887. Kalendarz ten zawiera prócz części informacyjnej, bardzo dokładny schematyzm Lwowa i plan tegoż, ozdobnie i dokładnie wykonany. — W części powieściowej wśród mnóstwa powieści, humoresek i wierszy, znajdujemy utwory: Bolesława Czerwińskiego, poety i odpowiedzialnego redaktora Kurj. Lwowskiego, Karola Brzozowskiego, Franciszka Rodocia, Wilezyńskiego i wielu innych. — Z pomiędzy powieści i humoresek, bardzo ciekawych i dowcipnych, interesującym jest „Wiec w Tyczy nie” (epizod z dziejów galicyjskiego dziennikarstwa w r. 1886) i t. d. — Kalendarz ten, mimo niezwykłej obfitości materiału (28 arkuszy druku), jest stosunkowo bardzo tani, cena bowiem jego wynosi 50 ct. a dla prenumeratorów Kurjera Lw. tylko 40 ct. — Możemy polecić go Szan. Czytelnikom naszym. Nabywać można w Administracji Kurjera Lwowskiego, ul. Akademicka nr. 3.

**Zakład fotograficzny** p. E. Janusza (przy ulicy sandomierskiej w domu pp. Gartnerów się znajdujący), coraz większe zyskuje kolo klienteli. Nie możemy przemilczeć, że p. Janusz, który z dniem 1 lipca br. osiadł w naszym mieście, miał zaraz w początku groźną konkurencję w p. Hennerze z Przemysła; mimo to jednak wytrwałością, sumiennocią i nadzwyczajną dokładnością w wykonaniu oraz znajomością swego zawodu dokazał p. Janusz, że fotografie przez niego sposobem emulcyjnym (zdjęcia momentowe, niezawisłe od pogody) wykonane, śmiało mogą stanąć na równi z fotografiami pierwszorzędnymi fotografów miast stołecznych. Widzimy w pracowni jego i na wystawowych ramach coraz nowe zdjęcia osób pojedynczych, całych grup i okolic sąsiednich, znakomicie wykonane, a świadczące o artystycznym talencie pana J. Pan Janusz pomyślał i o tem, aby także w porze zimowej można zaspokoić bieżące potrzeby tutejszych mieszkańców i z okolicy i — jak się dowiadujemy — salon swój przez całą zimę ogrzewać będzie. Okoliczność ta godną jest wzmianki, gdyż dotychczas żaden z fotografów tutejszych nie ogrzewał salonu swego w zimie. Mamy przeto nadzieję, że wobec tego oraz rzeczywistej zdolności, coraz więcej się ujawniającej, znaczne już dziś kolo klienteli p. Janusza jeszcze więcej się powiększy, czego umiejtniej a wytrwalej pracy zawsze szczerze życzymy.

**Świętokradztwo.** Z grot w Lour skradziono klejnoty wartości 30 tysięcy franków, które były ofiarowane Matce Boskiej przez uzdrowionych chorych.

**Piwo,** jako środek przeciw cholery. Dr. Koch, jak wiadomo, uznał, że przyczyną cholery azjatyckiej są grzybki i bacyle rozmaitego kształtu. Zastanawiano się, badano szczegółowo warunki bytu tego tak strasznego w skutkach organizmu; rezultatem tych badań było odkrycie, że bacyle najprędzej niszczą się w piwie. Odkrycie dr. Kocha zainteresowało bardzo piwowarów, jak pisze Allgemeine Zeitschrift für Bierbrauerei, gdyż dawniej uważano powszechnie piwo w czasie epidemii za szkodliwe, obecnie zaś okazało się, że najszkodliwszem jest używanie wody studziennej i wszelkich pokarmów wystawionych na działanie powietrza, kurzu itp. jak np. owoców. Natomiast piwo bardzo jest użyteczne, gdyż woda użyta do piwa była gotowana, przez co wszelkie bacyle niszczą się, to samo po użyciu piwa, jeżeli jakie bacyle znalazłyby się w organizmie ludzkim również natychmiast niszczą się. W roku 1873, kiedy w Wiedniu grasowała cholera, nie było wypadku, aby w którymkolwiek browarze ktoś zachorował. A zatem piwo ma być radykalnym środkiem przeciw cholery — ku pociesze wszystkich „piwoszów”.

**Szczęśliwe miasto!** Erlau w Węgrzech, posiadające 20.000 mieszkańców, ani jednego nie ma nauczyciela muzyki. Jeden z jego mieszkańców wzywa więc cudzoziemców muzyków do zamieszkania w tem wyjątkowym mieście, obiecując im złote góry.

**Wiadomości lekarskie,** pismo wychodzące pod tym tytułem we Lwowie, redagowane przez Dra. Wiktora zyskuje coraz więcej współpracowników. Ostatnie zeszyty zawierają prace i praktyczne spostrzeżenia wielu rutynowanych lekarzy znaczną ilość ciekawych artykułów z dziedziny medycyny. Czasopiśmo to, znakomite w swoim rodzaju, godne jest wszechstronnego poparcia, a szczególnie ze strony praktykujących lekarzy.

**Wiadomości policyjne.** W czasie od 23 do 29 bm. przytrzymała tutejsza policja miejska 35 osób, a mianowicie: za kradzież 8 osób, za włóczęgostwo i zebranie 8 osób, za obrazę policyjanta w służbie 1 osobę, za pijaństwo 4 osoby, za burdę uliczną 4 osoby, za szybką i nieostrożną jazdę 1 osobę, za dręczenie zwierząt 1 osobę, z powodu sprzedaży nadgryzionych owoców 3 osoby, szpasałem przybyła 1 osoba, ze Sądu po karze 4 osoby. Z tych oddano do Sądu 13 osób, aresztem w drodze policyjnej ukarano 7 osób, grzywną 1 osobę, szpasałem odeszło 5 osób, do szpitala oddano 1 osobę, czekają na szpasa 3 osoby, owoc skonałskowano i zniszczono 3 osobom, 2 osoby dla braku istoty czynu uwolniono.

WILK I KOZIEŁ.

Henryk Sienkiewicz napisał następującą bajkę odnoszącą się do eksterminacyjnej względem nas pruskiej polityki:  
Raz basior napotkawszy capa, rzekł doń: Bracie! Pragnąłbym z duszy serca uczynić coś dla cię. Chcę cię cywilizować — zwilczę, jednym słowem, Szerszą masz lichą, wytartą, a tak, futrem plowem i puszczyłem poroniesz; będzie ci ciepło w zimie, Wraz i siły nabierzesz; już ci się nie imie Lada kurta do tydek, bo wilezy ród znany! Dla nas przeciw stworzone owoce i banany; Many prawo zjeść wszystko, co jest do zjedzenia — To święte prawo wilcze! — A gdy do pleniemia Naszego będziesz liezon — świat będzie twój cały! Na to rzecze koziele: „Zaszczyt to nie mały. Lez nie widzę sposobu, kozlem mnie stworzono, Kozlem był dziad mój, ojciec, kozlem mlekiem łono Matki mnie wykarmiło — jakąż na to rada?” „Poradzim! — wilk odrzecz. — Więc naprzód wy- [pada,

Bym cię zasymilował, to znaczy: zadławił. Następnie schrustał, połknął a w ostatku — strawił. Wtedy przejdiesz w krew moją, zmienisz się w [me kości I w mych dzieciach do późnej przejdiesz poto- [mności“.

Cap tylko brodą trząsnął: „Uważ panie drogi, Ze Pan Bóg dał mi na łbie bardzo twarde rogi, Więc nim mnie zwilczę zdołasz, to przed tą od- [miana, Jeszcze ci moje rogi djabło w gardle staną“.

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Wystawa dzieł scenicznych.** W Bibliotece de l' Arsenal w Paryżu wystawiony jest obecnie jaknajdokładniejszy zbiór dzieł scenicznych istniejących we Francji. Ciekawa ta kolekcja obejmująca wszystkie sztuki jakie były we francuskim języku drukowane, od początku teatru francuskiego, aż do naszych czasów. — Cały zbiór, do którego zakupiono przed niedawnym czasem 3.000 tomów, składa się z 35.000 sztuk scenicznych chronologicznie uporządkowanych.

— **W. Madurowicz,** znany kompozytor, wydał piękne kadryle ukraińskie na fortepian, dedykowane p. Stanisławowi Cetwińskiemu.

— **Pani Sembrich-Kochańska** dnia 15 b.m. rozpoczęła swój objazd artystyczny pod egidą Jannera i Polliniego. Pobierać będzie od występów 4.000 marek, a że wystąpi w ciągu sezonu 50 razy, otrzyma ogółem 200 tysięcy marek.

— **Mierzwiński** udaje się niezadługo w podróż artystyczną do Szwecji, Norwegii, Danii, Holandji, Niemiec, Austrii i Rosji. Na sezon bieżący zawarł nasz artysta umowę ze znanym impresariem wiedeńskim, Kugel'em.

— **Areksiążę Rudolf** dał drukarni nadwornej do druku nowy manuskrypt p. t. „Jagden und Beobachtungen“. Są to notatki z życia myśliwskiego i badania ornitologiczne. Dzieło to wyjdzie w przyszłym miesiącu.

— **P. Aleks. Bandrowski,** tenor, były artysta lwowskiej sceny, występuje obecnie w Lincu. Śpiewał z powodzeniem w „Aidzie” i „Fanizie“. Krytyka miejscowa przyznaje mu wysokie przymioty wokalne, elegancję, oraz chwali czysty akcent niemiecki.

— **Dwa katalogi** książek, które mogą zainteresować naszą publiczność, leżą właśnie przed nami. Jednym z nich jest katalog antykwarni Grunda we Lwowie, w którym znajduje się wiele cennych i rzadkich rzeczy, a mianowicie prawie kompletny zbiór pism emigracyjnych, drugi p. t. „Bibliotheca Slavica“ zawiera spis książek odnoszących się do rzeczy słowiańskich, jakie znajdują się w księgarni Oswalda Weigla w Lipsku (Königstr. 1) Dział odnoszący się do Polski obejmuje bardzo rzadkie dzieła w języku polskim, łacińskim, francuskim itp. Oba katalogi radzimy przejrzeć sumiennie ułośnikom rzeczy ojezystych.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Ruch handlowy** na stacji kolei Karola Ludwika w Rzeszowie był w miesiącu wrześniu następujący:

W y w ó z.  
Kurecząt wywieziono do Berlina 14120 kgr. (zatem więcej niż w sierpniu rb.); do Wiednia 905 kgr. — Na kolej północną ces. Ferdynanda tj. na przestrzeni Kraków-Wiedeń wywieziono w kilogramach: żyta 20.200, jęczmienia 20.200, owsa 20.200, cebuli i innych jarzyn 9060, mąki 81.200, wyrobów koszykowych 2200, różnych wyrobów z drzewa 730, jaj 1160, wchły 1550, płutna grubego 1220, koni sztuk 101, świń 3088, gęsi 415, mięsa do Wiednia 27.120 kgr., masła 1540 kgr., wołów sztuk 18, szmat 10.000 kgr. — Do Czech i Morawy: chmielu 57.800, drzewa materiałowego 52.000, wyrobów plecionych 840 kgr., nierogacizny 72 sztuk. — Do różnych miejscowości w kraju: cebuli 193.000, kości 10.000, szmat 14.560, mąki kościanej 7500, żyta 20.000, jęczmienia 20.000, nasienia lnu 20.000, mąki i otrąb 138.000, różnych nasion 2460, olejów różnych 5300, tłuszczy 1450, świec 820, spirytusu 16.340, drzewa materiałowego 20.700, masła 17.890, jaj 22.760, wchły 180 kgr., płucien grubych 8160, skór 1330, włósia 1380, skór surowych 7670, różnych zwierzęcych odpadków, jelit itp. 3360, koni 45 sztuk, nierogacizny 240. — Do Węgier: wyrobów drzewnych 860, włósia 1830. — Do Prus i Niemiec: żob strączkowych, przeważnie łubinu 100.900 kgr., nasienia lnu i rzepaku 201.300, nasienia koniucha 24.550, otrąb 40.000, jaj 183.100, i wiele innych drobnych przesyłek. — W ogóle w y w ó z wynosił 1.762.365 kilogr.

Z kolei ces. Ferdynanda tj. z przestrzeni Kraków-Wiedeń: mąki kościanej 20.000, cementu 10.000, sody 7770, różnych wyrobów chemicznych 1870, cukru 6350, cykoryi 680, owoców południowych i korzeni 310, materiałów i farb 1390, oleju 320, tłuszczy 780, świec 4610, wina 1920, piwa 230, wódek i araku 2410, wód mineralnych 530, żywy 10.250, mebli 800, wyrobów plecionych 100, wyrobów z drzewa, kółków do butów 1290, węgla 22.600, wyrobów galanteryjnych i drobiażgów 1990, cukrów 190, rybek 580, różnych wiktuałów 860, towarów wełnianych i bawełnianych 33.800, płucien 280, nici i przędzy 1060, maszyn 7270, wyrobów z żelaza 8560, papieru 2560, wyrobów z papieru, woreczków, dykturu, bibuly 450, wyrobów tytoniowych 3930, skór 3650, wyrobów ze skór 850, porcelany 160, szkła 3070, wyrobów z gliny 1970, koni 47 sztuk, drożdży 720 kilog. — Z Czech i Morawy: wyrobów chemicznych 780 kilgr. zapatek 140, cykoryi 240, farb i mater. 440, ryżu 10.000, oleju 10.120, świec 1490, drobiażgów 470, cukierków 70, wyrobów wełnianych i bawełnianych 27.000, maszyn 760, wyrobów z żelaza 3000, papieru 700, wyrobów tytoniowych 8800, skór 4270, porcelany 200, szkła 400. — Z innych kolei w kraju: pszenicy 20.200, żyta 100 kgr., jęczmienia 4380, strączkowych 390, mąki 10.500, różnych nasion 2220, zapalek 600 kgr., chemicznych wyrobów 520, wina 440, wód mineralnych 240, drobiażgów 900, płucien 200, wyrobów żelaznych 2680, nafty 19.420, parafiny i świec 8650, wyrobów papierowych 680, skór 550, nierogacizny 102 sztuk, soli 87.400, drożdży 6080. — Z Węgier: krochmalu itp. 1360, wina 11.490, wódek 180, miodu 1480, maszyn 1460, drożdży 850. — Z Prus i Niemiec: kawy 700, ryżu 10.000, koszyków 420, węgla 108.950, koksu 20.000, szkła 390. — Z Tryestu: kawy 1170, owoców południowych 700 kgr. i wiele innych drobnych przesyłek. — W ogóle przy w ó z, prócz z kolei Karola Ludwika, wynosił 619.040 kilgr.

— **Wydział Spółki mleczarskiej Rzeszowskiej** odbędzie posiedzenie we wtorek dnia 2. listopada br. o godz. 11. przed południem, w biurze Towarzystwa roln. rzeszow. Na porządku dziennym: 1). Sprawy bieżące; 2). półroczne sprawozdanie z obrotu w mleczarni; 3). obecny stan filii; 4). sprawa powiększenia dostawy mleka; 5). sprawozdanie kasowe; 6). wnioski członków.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa rolnicz. okręgu rzeszowskiego** — przypominamy — odbędzie się dnia 4. listopada br.

**Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 26 b. m.**  
Rzepak 9—9,25, pszenica 8—8,25, żyto 7,75—6,15, jęczmień 5,50—6,25, owoce 5—5,70, wyka 5—5,50, bób 5—5,50, konicz 43—45, groch 6—9, chmiel 45—60, okowita 11,50—11,75. (Ceny za 100 kilo.)  
Jęczmień i groch poszukiwany za granicę; bób do Czech. W Wiedniu, Pradze i Pecznie notują ceny rzepaku wyższe.  
Poszukuje się: Biuro Towarzystwa roln. rzeszowskiego — wchły biały i czarny.

**Na sprzedaż:** Zarząd dóbr Żyraków: (p. Dembica) parę gniazdych walców 5-letnich 16 miary za 1100 złr. — Z. d. Jasionka: (p. Rzeszow) pulsometer za 80 złr. — Z. d. Łąka: (p. Łańcut) żyto montañskie do siewu, cena 50 ct. na 100 kilo więcej ceny targowej w Rzeszowie. — Z. d. Biała: (p. Tycczyn) 20 kłgr. suda wiewprzowego, kilo po 80 ct. — Z. d. Zaczemnie: (p. Rzeszow), siewnik rzędowy Garrett za 150 zł. — Z. d. Kobl: (p. Sambor), różne gatunki młodych drzewek. —

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na inserat Magazynów du Printemps w Paryżu.

POCIĄGI KOLEJOWE W RZESZOWIE. (Według zegaru kolejowego).

PRZYCHODZA DO RZESZOWA:		ZE LWOWA:	
Z KRAKOWA:			
Poc. posp. o god. 1 m. 05 w nocy		Poc. posp. o god. 2 m. 53 w nocy	
osob. „ 3 m. 25 po pol.		osob. „ 8 m. 58 rano	
mięsz. „ 4 m. 32 w nocy		mięsz. „ 11 m. 04 w nocy	
lokal. „ 12 m. 07 w pol.		lokal. „ 2 m. 22 po pol.	
ODCHODZA Z RZESZOWA:		ODCHODZA Z RZESZOWA:	
DO KRAKOWA:		DO LWOWA:	
Poc. posp. o god. 2 m. 59 w nocy		Poc. posp. o god. 1 m. 10 w nocy	
osob. „ 9 m. 05 rano		osob. „ 3 m. 33 po pol.	
mięsz. „ 11 m. 12 w nocy		mięsz. „ 4 m. 42 w nocy	
lokal. „ 2 m. 32 po pol.		lokal. „ 12 m. 15 w pol.	

### FRANCISZEK TISCHLER

W RZESZOWIE przy ulicy Farnej, POLECA:

Skład prawdziwych lnianych płócien, ręczników, chustek do nosa, nakryć stołowych, białych szirtingów, pik i dymek, kolorowych barchanów, baj i perkali, obić na meble, drelichów oraz angielskich płócienek, cerat i dywanów.

Własny wyrób męskiej i damskiej bielizny

**Bajecznie tanio!** KOSZULE MĘSKIE po 1 zł. Wielki wybór pończoch, skarpetek, kaftaników, trykotowych.

**Wielka ilość** czarnych kaszmirów, sukien na podłogi, kocyków, kołder, kap na łóżka, firanek, barchanów.

Również skład białej i kolorowej bawełny, nici do szycia, męskich krawatek, koronek, szlerek i wstawek haftowanych.

Cenniki i próby materii posyłam na żądanie franko. 254. 14-7.

### KANTOR WYMIANY

SALOMONA SCHOENBLUMA w domu Wnój Neugebauerowej (naprzeciw kościoła farnego) kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety, pod warunkami najprzystępniejszymi.

### ŚWIEŻY KAWIOR astrachański

POLEGA HANDEL E. G. NEUGEBAUERA w Rzeszowie. (326. 3-3).

### LEŚNICZY

Polak, kawaler w wieku 29 lat,

posiadający 5cioletnią praktykę, przystępujący w Listopadzie 1886 do niższego państwowego egzaminu, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady w Galicji lub zagranicą (322. 3-3).

od 1go Grudnia 1886. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adr. W. S. poste restante Przeworsk.

### Hair-Milkon

(Mleko odmładzające włosy), udziela włosom dawną świeżość i barwę. Nie farbuję! Nie jest szkodliwie! 292. 25-8.

Cena dużej flaszki 2 zlr.

Do nabycia jedynie w handlu J. Schaittra i Sp. w Rzeszowie. Główny skład u J. Grolicha w Bernie.

### FORTE PIAN

z fabryki warszawskiej Fryd. Buchholza TANO DO SPRZEDANIA. Wiadomość w księgarni Wg. E. F. Arvaya.

### PRAKTYKANT

potrzebny jest zaraz do gorzelni czudeckiej. Zgłoszenia adresować wprost do zarządu gorzelni w Czudcu. (325. 4-3).

### Eau de Hebe,

(Woda Heby) orientalny środek na upiększenie (nie szminka), wydoskonalony i kilkakrotnie wypróbowany przez prof. Dra Holly, wytwarza naturalną delikatność, białość i zaokrąglenie kształtów, niszczy piegę, plamy wątrobiane i opalenie od słońca.

Cena 85 ct.

Do nabycia jedynie w handlu J. Schaittra i Sp. w Rzeszowie. Główny skład u J. Grolicha w Bernie.

### DO SPRZEDANIA.

### DOM MUROWANY i drewniany

z budynkami gospodarskimi i ogrodem (324. 3-3) w Rzeszowie.

Blizsza wiadomość w księgarni Wgo. E. F. Arvaya.

### WINIARNIA

J. PLAPINGIERA w RZESZOWIE poleca Szanownej Publiczności jak najlepsze węgierskie i austriackie

### WINA

w szczególności wina węgierskie stare, i Erlawskie czerwone, które osobliście dobił i jest w możności po bardzo umiarkowanych cenach sprzedawać.

### UCZNIA

z ukończoną czwartą klasą poszukuje

### CUKIERNIA

J. Lewickiego w Rzeszowie. (328. 3-1).

### KILKA SET SZTUK

### RÓŻ

wysokopiennych, w kilkudziesięciu pięknych odmianach,

można nabyć po cenach miernych

w Malawie, p. Rzeszów. (329. 3-1)

### SKŁAD MEBLI

pod firmą W. SPERLING

przeniesionym skład z domu p. Zangena do domu p. Jaskiewicza przy ul. Pańskiej.

Przy tej sposobności polecam mój dobrze zaopatrzony skład mebli orzechowych, dębowych, garnitury salonowe, meble żelazne, lustra w ramach orzechowych i dębowych, we wielkim wyborze obicia na meble wyrobu krajowego i zagranicznego, które sprzedają także osobno po cenach fabrycznych; portiere jutowe, chodniki, wózki dziecięce itp. Ceny przystępne.

Sprzedaje się towary także na wypłaty miesięczne.

Poleca się przeto nadal łaskawym względem Szan. Publiczności

z szacunkiem Wilhelm Sperling.



### Printemps

(319. 4-4). NOUVEAUTES

Jedwabne, wełniane, bawełniane materje najrozmaitszych gatunków, kapelusze, gotowe ubiory dla panienek i chłopczyków, kobiet i mężczyzn, spodnice, ranne szlafroczki, wyprawy ślubne i dla nowonarodzonych, bielizna, gorsety, koronki, płótno, chustki, bielizna bawełniana, firanki, wszelkie materje na meble, dywany, meble, łóżka kompletne, koszule, czepki, obuwie, parasole, rękawiczki, szale, krawaty, kwiaty, towary galanterijne, srebra, wyroby skórzanne i saflanowe, wszelkie produkta perfumeryjne.

### WYSZŁO Z DRUKU

Wspaniałe ilustrowane Album zawierające 560 rycin nowych wzorów na PORĘ ZIMOWĄ, które wysła się bezpłatnie na każde żądanie zafrankowane nadesłane do

PP. Jules JALUZOT i Sp.

w PARYŻU.

Wysyłają się również bezpłatnie próbki wszelkich materji stanowiących obryznie zapasy magazynów PRINTEMPS (oznaczyć dokładnie gatunki i ceny).

Wysyłka do wszelkich krajów na kuli ziemskiej.

### Siota, zimno, nie szkodzi!

Tylko zlr. 1.85 Dla Panów! Dla Pan!



Nieprzenikliwe, ciepłe, trwałe i zdumiewająco tanie są moje gesto tkane, nadzwyczaj dobrze ubierające

### MIEJSKIE ŻAKIETY

(„Bürger“ - Jacken) na jesień i zimę, dla panów, pań, chłopców i dziewcząt.

Wszystkie po jednej cenie, tylko po zlr. 1.85 za sztukę.

Te sławne miejskie żakiety są dla każdego człowieka niezbędnym odzieniem, w zapasie w kolorach: ciemnym, brązowym, mieszanym, drobiazgowym, bordeaux, niebieskim i czarnym. Kto taki żakiet posiada, jest zabezpieczony od zimna, gdyż ten przylega do każdego kształtu ciała, nie trzymuje jednorodnej ciepła ciała, więc jest nieocenioną wartością. Oprócz wyszczególnionych wyżej gatunków po 1 zlr. 85 cent. są dla dam jeszcze dwa lepsze gatunki w zapasie:

Z przedniej welny „Zellr“ tylko zlr. 2.55.

Z wolny „Zellr“ kręconej tylko zlr. 4.

Zamiast miary wystarczy podać, czy żakiet ma być dla wielkiej, średniej lub małej osoby.

Jedynie miejsce wysyłki za pobraniem prawdziwych tylko u firmy

JULIUS FEKETE, Versendungs-haus in WIEN V., Hundstürmerstrasse Nr. 18/41.

### FARBIARNIA

W. Miedinga we Lwowie, ul. Jagiellońska, przyjmuje materye do farbowania a firanki do prania. (320. 12-4).

### MŁYN o 3 kamieniach, tartak,

kilkanaście morgów gruntu do tego, oraz 40 morgów lasu sosnowego z wolnej ręki do sprzedania. (321. 3-3).

Wiadomość w Administracji Tygodnika Rzeszowskiego.

### UWIADOMIENIE.

Redakcyja „KURJERA ROLNICZEGO“ w Poznaniu uwiadamia Szanownych Obywateli zamieszkałych w Galicji, iż wychodzi w Poznaniu pod tytułem wyżej wzmiankowanym gazeta, zajmująca się li tylko rozgłaszaniem rozmaitych postępów i doświadczeń w gospodarstwie, kupiectwie, przemysle i t. p. Bywa rozsyłany w 24.000 egzemplarzach w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Ślązku, całych Niemczech i Rosji w obu językach krajowych. Prenumerata kwartalna 1 zlr. Ogłosz. od wiersza 15 cent. Abonament od każdego czasu. — Chlebodawcom (obywatelom ziemskim, kupcom), poleca się wszelkiego rodzaju oficjalistów, bezpłatnie i bez żadnych kosztów, lecz zanim Redakcyja kogo poleci, wyegzaminuje kandydata, czy jest tak pod względem moralności jak kwalifikacji zdolny do objęcia posady, a unika w takim razie każdy chlebodawca zawodu. Rządcy, ekonomi, gorzelnicy, leśnicy, służący, panny służące, gospodynie, buchhalterzy, guwernantki, nauczycielki, nauczyciele domowi, bony wszelkiej narodowości, czekają pomocy z redakcyi. — Ogłaszajcie kupna, sprzedaże, dzierżawy, a osiągniecie oczekiwane rezultaty. Wszelkie listy uprasza się przesłać pod adresem: „Administracyja Kurjera Rolniczego w Poznaniu“. 294. 13-8.

### OSTRZEGAM

w interesie prawdy każdego, komu na utrzymaniu włosów w dobrym stanie zależy, przed używaniem gwałtownie reklamowanych środków cudownych. Niechaj każdy słucha mojej rady, aby nie było za późno. Kto chce swoje włosy i brodę w dobrym stanie zachować, od wypadania włosów ochronić się a prztem bujny zarost otrzymać, niechaj użyje jedynego w tym rodzaju środka czysto naturalnego pod nazwą:

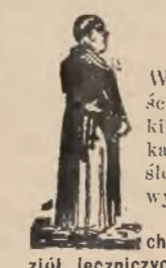
### ROBORANTIUM

(Essencya wytwarzająca włosy). 293. 25-8. Skutki tego środka wypróbowane zostały u Łysych, gdzie jeszcze cebulki włosowe swej żywotności nie utraciły, nie mniej też u osób mających słaby zarost lub wcale żadnego.

Środek ten wprawdzie nie wytwarza w ciągu 14 miesięcy włosów długich na 185 centym., gdyż to należy do mrzonek, bajek i kłamstw opowiadanych dzieciom przez plastunki, lecz szczerzy się rzeczywiście znakomitymi skutkami. Oryg. flakon kosztuje 1 zlr. 50 ct. Próbka 1 zlr.

### JAN GROLICH

Fabrykant perfumeryi i jedyny wytwórca „ROBORANTIUM“ w BERNIE. W Rzeszowie jest prawdziwe i niefałszowane Roborantium do nabycia w handlu korzenym J. Schaittra i Sp.



### KROPLE ŚW. JAKOBA

W celu zupełnego i pewnego wyleczenia wszelkich dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takich, które opierały się wszelkim dotychczasowym środkom lekarskim, specjalnie w chronicznym katarze żołądka, osłabieniu żołądka, kolkach, kureczach, w upośledzonym trawieniu, w uczuciach trwogi, biegu serca, ból głowy i t. p.

Krople św. Jakoba, sporządzone podług recepty bosych mnichów z greckiego klasztoru Actra, wydostawione z 22 najlepszych źródeł leczniczych wschodnich, z których każde zajmuje jeszcze dziś pierwsze miejsce jako środek leczniczy, sprawiają przez skład swój przy użyciu ich niezawodnych skutek.

Dostać można we flaszkach po 60 ct. i 2 zlr.

Skład główny: M. SCHULZ, HANNOVER, Schillerstrasse.

Składy w aptekach: Zygminta Ruckera we Lwowie, Wiktora Redyka i E. Stockmara w Krakowie, M. Redera w Brodach, a nadto dostać można u droguisty J. B. Zacharskiego w Rzeszowie. (314. 26-3).

### TUTKI DO PAPIEROSÓW

z prawdziwej bibułki francuskiej 1.000 sztuk Nr. 1. 2. 3. . . . . zlr. 1.60 } białe i żółte i 100 „ „ 1. 2. 3. . . . . „ 18 } różowe

MASZYŃKI DO NAPYCHANIA - NAJPRACZYWIEJSZE poleca STANISŁAW PION W RZESZOWIE.

### DRUKARNIA

E. F. ARVAYA w Rzeszowie, urządzona na wzór najpierwszych tego rodzaju zakładów, ODZNACZONA MEDALEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie w r. 1884 ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.

Drukarnia posiada znaczny zapas doborowych czcionek najnowszego kroju, wydoskonalone prasy pospieszne i ręczne, najprzedniejsze farby do druków, tak czarnych, jak i różnokolorowych, jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim żądaniom.

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE.

### NOWO OTWORZONY

### Zakład Fotograficzny

Edwarda Janusza przy ulicy Sandomierskiej w domu p. Gartnera, wykonuje

### Zdjęcia momentowe

niezawisłe od pogody i poleca się łaskawym względem PT. Publiczności.

### NAJLEPSZE TUTKI do papierosów

z najlepszej bibułki Hublon, po 16 ct. za 100 sztuk, poleca

### A. Borówka w Rzeszowie

ulica pańska, dom p. Momidłowski. (331. 3-1).

### POMOCNIK

obeznany dokładnie z handlem bławatnym i towarami białymi, kawaler, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami i kilkuletnią praktyką handlową, znajdzie umieszczenie w handlu towarów bławatnych

Fr. TISCHLERA W RZESZOWIE. (330. 3-1)

Krupnik gorący litewski codziennie w cukierni J. Lewickiego w Rzeszowie.

